

luty/marzec 2012

LS KOMOTYWA



Pan Dyrektor

pod lupą

powrót do
przeszłości

Freud
i Fromm
na przerwie

po prostu

Nela



Drodzy Czytelnicy!

„Para – buch! Koła – w ruch!” – ruszamy pełną parą! Przed Wami drugi i nieco walentynkowy numer „LOkomotywy”, a w nim wszystko, czego dusza zapagnie: wywiady, sonda, przystanek filozofia, spotkanie z kulturą, kącik muzyczno-książkowo-filmowy... Nie zatrzymuję Was dłużej – wybierzcie swój wagon i... miłego czytania!

PS. Lubisz pisać? Masz „lekkie pióro” i entuzjazm dziennikarski? Dołącz do nas - zapraszamy do współpracy z „LOkomotywą”!

Pan Dyrektor pod lupą...

Przed Wami nowy wagonik „LOkomotywy”! „Gra w skojarzenia” uchyli rąbek tajemnicy o nauczycielach, pracownikach szkoły i uczniach. Jako pierwszy zagrał z nami Pan Dyrektor Zbigniew Bamberski

Jestem...
człowiekiem

Pasjonuję się...
rynkem kapitałowym

Najczęściej marzę o...
spokoju

Boję się...
chorób wszelkiego rodzaju

Płaczę, gdy...
dzieje się krzywda moim bliskim

Szkoła to...
miejsce pracy

Nigdy więcej...
nie będę, nie chciałbym obrażać ludzi

Denerwuje mnie...
ignorancja innych osób

Mój autorytet...
nie mam jednego, cenię pojedyncze cechy, które posiadają różne osoby

Lubię w sobie...
poczucie humoru

W ludziach cenię...
prawdomówność i szczerłość

Wierzę w...
Boga (trudne pytanie...)

Mój nałóg to...
nie mam, potrafię się od wszystkiego uwolnić

W życiu szukam...
spełnienia

Kiedy jest mi źle...
zamykam się w sobie

Przyjaciele...
mam kilku oddanych

Prawdziwe szczęście...
rodzina

Potrafię wybaczyć...
dużo potrafię wybaczyć

Najpiękniejsza książka...
„Igła”



Maria Weinstok

Po prostu – Nela

Kornelia Kosecka, tegoroczna maturzystka z klasy humanistycznej, a zarazem przewodnicząca naszego LO, opowiada nam co nieco o sobie...

Przewodnicząca szkoły – to zaszczyt i przyjemność czy bardziej obowiązek?

Myślę, że nie obowiązek, bo nie ma aż tak wiele sytuacji, kiedy trzeba się bardzo mocno wykazać. Bardziej zaszczyt i przyjemność, także funkcja reprezentatywna – głównie prowadzenie uroczystości. Czuję się wyróżniona przez uczniów przez to, że właśnie mnie wybrali. Ciekawa, fajna funkcja, bardzo miła.

Odczuwasz treść, gdy występujesz przed szkołą czy już przyzwyczaiłaś się do pełnionej roli?

Przede wszystkim – nie ma już takiej

tremy jak początkowo. Przed dużą publicznością nie boję się występować, ale jest we mnie coś takiego dziwnego, że potwornie stresują mnie występy przed małą publicznością, np. klasą...

Co Tobie, osobiście, daje pełnienie funkcji przewodniczącej?

Ważna jest dla mnie ta praca w grupie, wspólne przedsięwzięcia, spotkania samorządu, gdzie każdy daje swój pomysł, a ja mogę tym troszkę sterować.

A jak jesteś traktowana w samorządzie? Jesteś wyróżniona jako „rodzynka” wśród chłopaków?

(śmiej) Na początku bardzo się bałam, że jest dziewięciu chłopaków i ja sama... Pomyślałam: „Co teraz? Jestem sama, oni mają większość...” Ale nie, są bardzo mili! Pamiętam taką miłą sytuację – był Dzień Kobiet, weszłam chyba ostatnia, spóźniona na spotkanie i dostałam czekoladę. Ooch, moi chłopcy... (śmiej)

Czujesz się inaczej postrzegana w szkole – przez pryzmat bycia przewodniczącą?

Myślę, że nie, po prostu jestem zwykłą koleżanką, nikt nie postrzega tego jako funkcji, która mnie wywyższa. Jestem po prostu normalną osobą.

Właśnie – znamy już Kornelię-przewodniczącą. A jaka jest Kornelia-osoba? Jaka jesteś?

Jaka jestem... Oj... Inaczej postrzegam samą siebie, a inaczej postrzegają mnie znajomi, rówieśnicy. Lubię czasem samotnie spędzić czas, coś poczytać i tak dalej... Uważam się za osobę spokojną. A znajomi twierdzą, że jest odwrotnie! Że jestem energiczna, lubię się bawić. Zależy od nastroju, od dnia...

A czego nie lubisz w sobie?

Czego nie lubię w sobie...? Może tego, że jestem trochę... zbyt punktualna... Jeśli czegoś nie zrobię na czas, to się



bardzo stresuję, choć czasem zupełnie niepotrzebnie.

Co denerwuje Cię w innych osobach?

Brak tolerancji, takie ocenianie po pozorach. Postrzeganie człowieka przez pryzmat tego, co usłyszeli od innych, często nieprawdy... Tego najbardziej nie lubię. Wiele razy zdarzyło mi się, że ktoś coś o mnie myślał, a później mnie poznał i okazało się, jak bardzo się mylił.

Charakter trochę już znamy – a jak spędzasz czas? Co Cię pasjonuje?

Oj, wiele rzeczy. Najbardziej – śpiewanie. Zaczęło się od tego, że mój dziadek, instrumentalista, grał na akordeonie, a ja miałam trzy latka i już wchodziłam na taborecik i śpiewałam różne pioseneczki. I właśnie przez to, że mam muzyczną rodzinę, wszystko się zaczęło. Potem w szkole podstawowej różne konkursy i tak dalej... – i tak się aż do teraz. Już nie konkursy – nie lubię, za bardzo mnie stresują. Wolę śpiewać po prostu tak, dla publiczności, żeby sprawić komuś i sobie przyjemność.

Jak się realizujesz? W zespole? Uczysz się śpiewu?

Nigdy nie uczyłam się profesjonalnie śpiewać. Jakiś czas śpiewałam w zespole rockowym, pisałam teksty, a kolega wymyślał muzykę. To było fajne, bardzo mi się podobało, niestety musiałam zrezygnować ze względu na maturę, przygotowania są czasochłonne... A teraz gram na flecie poprzecznym, skończyłam szkołę muzyczną, śpiewam – staram się cały czas realizować w tym, co robię.

A Kornelia-uczenica? Nie myślałaś o innym liceum, aby Cię może jeszcze bardziej się rozwinąć? Nie jesteś słabą uczennicą.

Nie jestem słabą, ale też nie najlepszą. Uczę się tak jak się uczę – dla siebie. Myślałam nad inną szkołą, chciałam iść do Poznania. Ale jednak różne okoliczności złożyły się na to, że nie zdecydowałam się. Myślę, że też zaważył „Matysarek” - bardzo chciałam w nim być, mówiłam: „Jak nie tutaj, to już nigdzie.” (śmiech) I dlatego jestem w tym liceum. A co do teatru: zaczynałam już w podstawówce (m.in. u pani Anny Mazurek), potem gimnazjalny teatr pani Czajki, gdzie dostaliśmy podwaliny pod to, by próbować dalej – i teraz „Matysarek”.

Wiążesz przyszłość z pasjami czy bardziej tym, co interesuje Cię z przedmiotów szkolnych?

Bardzo lubię historię, język polski, angielski – bardzo, uwielbiam! (dzięki profesorowi Lubinie) Chcę się dostać na prawo, bo to mnie interesuje. Jeśli nie, to rozważam też filologię rosyjską, mój dziadek jest nauczycielem rosyjskiego i zaszczerpił to we mnie; coś tam umiem po rosyjsku. A w stronę pasji – chciałam, bardzo... Ale nie wiem, czy w tych czasach jest to opłacalne. Najczęściej wybiera się kierunki, które dają coś w przyszłości, zapewniają pracę. Może przy okazji zrobiłabym studium wokalnno-teatralne, wiem, że jest coś takiego w Gdyni przy teatrze muzycznym, ale jeszcze nie wiem jak się wszystko potoczy.

Najbliższa przyszłość to matura – co zdajesz?

Oprócz podstawowych: rozszerzony język polski, angielski, WOS, podstawowa historia.

Jak przygotowania? Stres?

Na pewno regularna nauka, stres też, ale staram się spokojnie wszystko ogarnąć.

Trzymam kciuki.

Dzięki.

Maria Weinstok

Szukając drugiej połówki...

Jaki jest idealny partner? Zaciekawiona tym pytaniem, uzbrojona w kartkę i długopis ruszyłam na szkolne korytarze, by przeprowadzić sondę wśród uczniów, nauczycieli oraz innych pracowników LO...

„Czy chcesz wziąć udział w sondzie?” „Jasne!” „Idealna kobieta/idealny mężczyzna – podaj trzy jej/jego cechy oraz jedną cechę, której nie może mieć.” Chwila konsternacji, rozmarzony półuśmieszek i po chwili padały ciekawe odpowiedzi. Tylko jedna z nich była szybka, bez zawahania; wielu osobom to pytanie sprawiło trudność. Kilkakrotnie usłyszałam słowa: „Po prostu Asia!” czy „Wpisz: Janek...”

100% dziewczyn oraz 96% chłopaków wymieniło co najmniej jedną cechę charakteru. Ideał według kobiet jest zabawny (44%), opiekuńczy (32%) oraz odpowiedzialny (24%). Często pojawiały się także określenia: kochający do szaleństwa (16%), wierzący (12%), wierny (8%), mądry (8%) i szczery (8%). Mężczyźni zdecydowanie wybierają kobiety inteligentne (52%), szczerze (20%) i z poczuciem humoru (20%). Cenią także

wyrozumiałość (16%), wrażliwość (12%) wierność (8%) i błyskotliwość. Co dwunasty stwierdził, że jego wybranka powinna być także jego przyjaciółką, a pewien chłopak powiedział: „Powinna być trudna. Rozumiesz... Nie taka łatwa. Może niezbyt trafne porównanie – ale trochę jak gra. Bo co to za przyjemność wpisać kody i po 10 min wszystko mieć?”. Jeden z pracowników szkoły na wstępie stwierdził, że nie ma idealnych kobiet, a oto cechy, które wymienił: akceptuje, rozumie i jest wyrozumiała – wobec mężczyzn! Hm...

Wbrew pozorom nie tylko panowie zwracają uwagę na cechy fizyczne. Ponad połowa dziewczyn i chłopaków podała co najmniej jedną cechę wyglądu. Wśród pań dominował ogólnik „przystojny” (20%), zwracały także uwagę na kolor oczu (12%), obuwie (sic!; 12%) oraz wzrost (także 12%) - z adnotacją: „wyższy ode mnie”. Mężczyźni często używali określenia

„ładna” bądź „piękna” (28%). 4% powiedziało, że nie musi być urodziwa. Jeden z panów ciekawie to skomentował: „Jasne, liczy się wnętrze. Ale mimo wszystko kobieta w pewnym stopniu powinna pełnić funkcję estetyczną oraz reprezentacyjną.” Cechy pożądane według panów to także: odpowiedni kolor włosów, oczu, dołeczki, długie nogi (po 4%) oraz piękna figura (8%).

A kogo unikamy? Kobiety odrzucają mężczyzn beczelnych (20%), zarozumiałych (16%), uzależnionych, nudnych, zaborczych oraz kłamców (po 8%). W oczach mężczyzn kobietę definiowana jako „syndrom blondynki”, „plastikowość”, „kobieta pusta” (36%), egoizm (16%), obłuda (12%) oraz niewierność (8%).

Maria Weinstok



Freud i Fromm na przerwie

Daria Jarzab niewątpliwie należy do grona wyjątkowych osobowości wśród licealistów. Finalistka Olimpiady Filozoficznej pasjonująca się psychologią, czytająca Freuda i Fromma w przerwie meczu piłkarskiego lub bokserskiego, szlifująca francuski na artykułach o zbilansowanej diecie... Niemożliwe? Cóż, kobiety mogą wszystko! Spróbujcie jej dorównać!



Pasjonujesz się filozofią, co wśród uczniów, także naszego liceum, nie jest powszechnym zjawiskiem. Skąd zainteresowanie tą dziedziną?

Paradoksalnie na filozofię ukierunkowała mnie psychologia, będąca moją największą pasją. Filozofia natomiast ukazuje całą ewolucję ludzkiego myślenia, skrajności jego wytworów, zatem daje doskonały wgląd w psychikę człowieka. Z kolei po pierwsze dzieła filozoficzne sięgnęłam w gimnazjum, dzięki lekturze "Panna Nikt" Tomasza Tryzny, w której wspomniano o Błażeju Pascalu. Czytając jego "Rozprawę o namiętnościach miłości" przekonałam się do filozofii.

Przygotowywałaś się dwukrotnie do Olimpiady Filozoficznej pod kierunkiem dr. Sylwestra Szczerbiaka, jakie są Twoje dotychczasowe osiągnięcia?

Aktualnie moim największym osiągnięciem jest tytuł finalistki w olimpiadzie filozoficznej, a osiągniętą korzyścią jest na przykład maksymalna punktacja w rekrutacji na studia na tym i pokrewnych kierunkach.

Jest bardzo wiele teorii, nurtów i doktryn filozoficznych. Czy któraś z nich szczególnie Cię inspiruje, wpłynęła na ukształtowanie Twojej życiowej postawy, światopoglądu?

Dla mnie najbardziej interesującą doktryną jest myśl Emmanuela Mouniera, za której kwintesencję można uznać cytat tego filozofa: "Być - znaczy kochać". Niewątpliwie warto też sięgnąć po dzieła Freuda i Fromma, dosłownie obnażające tajemnice ludzkiej psychiki.

Jesteś osobą o szerokich zainteresowaniach, zapewne sprecyzowanie planów na przyszłość nie przychodzi Ci łatwo?

Do niedawna miałam jasno ustalone plany, marzyłam o studiach międzywydziałowych, jednak ze względu na nowelizację ustawy o drugim kierunku studiów, muszę dokonać innego wyboru. Rozważam psychologię lub romanistykę. Zaraz po maturze chciałabym wyjechać do Francji, by zarobić na studia i doszlifować język. Dopiero wtedy podejmę decyzję, czy zaryzykować studiowanie filologii romańskiej. Dziś jestem pełna obaw, zastanawiam się, czy sobie poradzę.

Do matury pozostały niespełna trzy miesiące, więc nauka i obowiązki szkolne pochłaniają zapewne dużo czasu. Jeśli jednak złapiesz wolne chwile, jak lubisz je spędzać?

Staram się umiejętnie dysponować czasem, którego w klasie maturalnej jest bardzo mało. Największą przyjemność sprawia mi spędzanie go w miłym towarzystwie, z ciekawymi osobami. Kiedy mogę, poświęcam go też innym zainteresowaniom - fascynuje mnie dietetyka i sport, szczególnie piłka nożna, boks i akrobatyka.

Między lekturami na pewno znajdujesz odrobinę czasu, by spotkać się z dziesiątą muzą. Czy zdradzisz nam, jakie są Twoje ulubione filmy?

Filmy, które śmiało mogę komuś polecić do obejrzenia, to "Siedem" Davida Finchera, historię będącą oryginalnym nawiązaniem do siedmiu grzechów głównych oraz "Życie jest piękne" Roberto Benigniego, wzruszającą i niekonwencjonalną opowieść o ojcu, który w obozie koncentracyjnym próbuje ocalić syna, wymyślając niezwykłą grę. Niezmiernie zabawna jest dla mnie francuska komedia "Amelia", z Audrey Tautou w roli głównej. Pomimo uprzedzenia do polskiego humoru, moją uwagę przykuł film "Idealny facet dla mojej dziewczyny", a ostatnio zachwyciły mnie "Listy do M".

Rozmawiała Iwona Zachwatowicz

Żywy obraz lokalnej historii

Regularnie od trzech lat jesteśmy świadkami obchodów rocznicy przyłączenia ziem złotowskich do macierzy. Z roku na rok organizatorzy dokładają starań, by przyciągnąć jak największą ilość widzów i tym samym uzupełnić ich świadomość historyczną dotyczącą najbliższej Ojczyzny – naszego miasta.

W tym roku obchody przypadły na weekend 27-29 stycznia. Prócz inscenizacji, zorganizowany został uroczysty capstrzyk na cmentarzu wojennym oraz pokaz pojazdów militarnych. Podziwiać można było czołg T-34 produkcji radzieckiej oraz Pantherę – niemiecki postrach czołgistów i piechoty.

Co tak właściwie miało miejsce?

Niestety jeszcze niedawno mało kto zdawał sobie sprawę, że teren od Międzybłocia do toru kolejowego trakcji Złotów – Zakrzewo, to pole walki zalane krwią żołnierzy IV Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego. Miasto zajęte przez dwa bataliony z 32. i 34. pułku piechoty XV dywizji SS "Lettland" (pl. Łotwa) nie należało do prostych

celów ataku. I stało się, 30 stycznia polskie wojsko zajęło pozycje nieopodal obecnego Międzybłocia. Walkom towarzyszył gorliwy mróz, którego obecnie my również jesteśmy świadkami. Sama temperatura pewnie nie stanowiłaby problemu, gdyby nie teren, który musieli pokonać Polacy, by dostać się do miasta. Brak ostion uniemożliwiał ukrycie się przed ostrzałem z karabinu MG-42, a dystans wynosił ok. 2,5 kilometra. Dlaczego nie udzielono piechocie wsparcia np. z powietrza? Nic nowego, brak paliwa i amunicji. Mimo tego Polacy nie ugięli się, walczyli niemalże całą dobę, posuwając się powoli i zdobywając coraz to ważniejsze pozycje. Około godziny 9:00 31 stycznia 1945 roku dwie SS-mańskie dywizje zostały doszczętnie rozbite.

Lokalni bohaterowie

Na pewno każdy z Was słyszał o plutonowym Michale Robaku. Zginął bohaterską śmiercią podczas walki o wiadukt znajdujący się na trasie Złotów – Śmiardowo. Pośmiertnie został odznaczony orderem Virtutti Militari – najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Wśród bohaterów wymienia się również chorążego Jana Dąbrowskiego, który został zastrzelony z karabinu maszynowego podczas biegu w kierunku nasypu kolejowego. Jednak moim zdaniem wymienianie nazwisk nie jest potrzebne, każdy z poległych zasłużył na chwałę i szacunek.

Organizatorom należy się podziw i wdzięczność. Dzięki takim akcjom przypominamy sobie, jak ciężką drogę do wolności przeszliśmy. Pamiętajmy, szanujmy i nie zaprzepaśćmy tego, o co walczyli nasi przodkowie.

Mateusz Gappa



O walentynkach słów kilka...

„O tyle stajesz się z dnia na dzień piękniejszy, o ile wzrasta w tobie miłość. Bo miłość jest ozdobą duszy, jest jej pięknem.”

— św. Augustyn (Aureliusz Augustyn z Hippony)

14 lutego, w dzień św. Walentego, powszechnie nazywany po prostu walentynkami (*ang. Valentine's Day*), niecierpliwie oczekuje listu, kartki, czy też upominku od „obiektu” swoich westchnień. Moda na walentynki przybyła do Polski z Zachodu, głównie poprzez mass media, w latach 90. XX wieku. Pierwowzorem tego święta były Luperkalia – starorzymskie święto oczyszczenia i płodności. Obecnie walentynki kojarzone są z bogiem miłości mitologii greckiej – Erosem, którego rzymskim odpowiednikiem był Amor. Społeczność singli (szczególnie określających się jako *quirkyalone*) dzień ten został

uznany za *International Quirkyalone Day*, mający być antywalentynkami.

Święty Walenty był biskupem, żył w III wieku w cesarstwie rzymskim za panowania Klaudiusza II Gockiego. Wbrew zakazowi cesarza, który żądał bezżeństwa żołnierzy, błogosławił śluby młodych legionistów, za co został wtrącony do więzienia. Wtedy też zakochał się w niewidomej córce strażnika, która, według legendy, dzięki miłości odzyskała wzrok. Walenty został skazany na śmierć i tuż przed egzekucją, 14 II 269 r., napisał list do swojej ukochanej,

kończąc go podpisem: „Od Twojego Walentego”.

Natalia Grzelak



Prawdziwe uczucie czy reakcje chemiczne?

Niektórzy twierdzą, że miłość nie istnieje. To, co dzieje się między ludźmi, można w takim ujęciu nazwać jedynie chemicznymi reakcjami zachodzącymi w ich organizmach. Jak wówczas nazwać inaczej nieustanne myślenie o ukochanej osobie? Taki stan może trwać kilka miesięcy, lat, a nawet całe życie.

Rodzaje miłości

W społeczeństwie wyróżniamy kilka rodzajów miłości. Według teorii psychologii, zaliczamy do nich:

1. agape- oznaczającą silne uczucie oparte na altruizmie
2. philię– miłość platoniczną, nieodwzajemnioną; głównymi jej

- czynnikami są: przyjaźń, wierność i lojalność
3. eros (nazwa pochodzi od łac. słowa amor)- charakteryzuje się ona przede

wszystkim: romantyzmem, sentymentalizmem i idealizmem 4. narcyzm- są to przejawy miłości oparte na egoizmie, pożądaniu, traktowaniu drugiej osoby w sposób przedmiotowy oraz idealizacja swojej osoby.

Miłość to nie tylko radość!

Ludzie, którzy twierdzą, że miłości nie ma, zwykle zostali w przeszłości zranieni. Po dawnym, głębokim uczuciu pozostał im ból, smutek i żal. W konsekwencji stają się nieufni i obawiają się ponownie zaangażować emocjonalnie. Nie wszyscy jednak są tacy sami - każda jednostka posiada odrębny system wartości, poglądów oraz spojrzenia na otaczającą rzeczywistość.

W czym tkwi siła związku?

To od obojga partnerów zależy, czy związek przetrwa próbę czasu. Zasadniczy wpływ na jego długość mają: dojrzałość psychiczna, wzajemna miłość, szczerłość i zaufanie. Każde uczucie, nawet przyjaźń, przechodzi wzloty i upadki. Nikt przecież nie jest doskonały, życie człowieka nie zawsze usłane jest różami. Istotne, aby

wszelkie przeciwności losu wspólnie przezwyciężyć. Prawdziwa miłość jest bowiem w stanie pokonać niejedną burzę...

Chemia miłości

To nie przypadek, że w dniu Świętego Walentego zakochani chętnie wręczają sobie czekoladę. Dzięki niej otrzymujemy dawkę fenyletyloaminy- substancji odpowiadającej za dobre samopoczucie. Od dawna wiadomo, że załamanie po rozstaniu z ukochaną osobą można złagodzić czekoladą, lecz wiele pytań dotyczących miłości pozostawało dotąd bez odpowiedzi.

Czy miłość nie rozpoczyna się od spojrzenia, przypadkowego muśnięcia dłoni lub szeptu podczas tańca? Nawet jeśli tak jest, pozostaje pytanie: "Dlaczego akurat on?", "Dlaczego akurat ona?". Okazuje się, że u kobiet za wybór partnera odpowiada niewielki zestaw genów, znany pod skrótem MHC. Panie wolą mężczyzn o zestawie MHC znacznie różniącym się od ich własnego. Wyboru dokonują za pomocą nosa. Podczas eksperymentu badane kobiety wachały męską bieliznę, beztędnie wybierając

najbardziej pożądany zestaw genetyczny. A zauroczenie? Namiętność? Nieważne drobiazgi. Liczą się geny wywęszone przez partnerkę. Historia chemii miłości rozpoczęła się w poniedziałek 25 października 1972r. Tego dnia 24-letnia Candace Pert, doktorantka z Johns Hopkins University Medical School w Baltimore (USA), odkryła na powierzchni komórek nerwowych w mózgu szczurów tzw. receptory opiatowe. Są one niczym strażnicy, którzy regulują napływ opiatów (narkotyków takich jak morfina, heroina lub kodeina) do wnętrza komórek nerwowych. Mało prawdopodobne - myślała Pert - by przyroda wyposażyła szczury w narządy nie mające zastosowania. A skoro tak, to ich organizm musi produkować narkotyki. Jeśli takie receptory mają szczury - dedukowała dalej- to może występują one także na powierzchni naszych komórek? Oznaczałoby to, że również mózg człowieka wytwarza swoje narkotyki. Stąd już tylko krok do rewolucyjnego stwierdzenia: emocje człowieka mają swoje chemiczne odpowiedniki...

„Miłość jest jak narkotyk. Na początku odczuwasz euforię, poddajesz się całkowicie nowemu uczuciu. A następnego dnia chcesz więcej. I choć jeszcze nie wpadłeś w nałóg, to jednak poczułeś już jej smak i wierzysz, że będziesz mógł nad nią panować. Myślisz o ukochanej osobie przez dwie minuty, a zapominasz o niej na trzy godziny. Ale z wolna przyzwyczajasz się do niej i stajesz się całkowicie zależny. Wtedy myślisz o niej trzy godziny, a zapominasz na dwie minuty. Gdy nie ma jej w pobliżu - czujesz to samo co narkomani, kiedy nie mogą zdobyć narkotyku. Oni kradną i poniżają się, by za wszelką cenę dostać to, czego tak bardzo im brak. A Ty jesteś gotów na wszystko, by zdobyć miłość.” (Paulo Coelho)

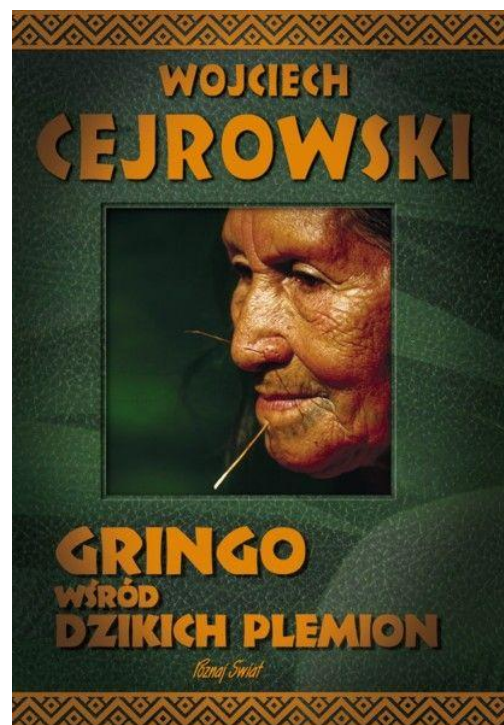
Iwona Zachwatowicz

Lektura obowiązkowa! ;-)

Zima, krótkie dni, marzenia o wakacjach... Zamiast po bilet do ciepłych krajów, w ferie po raz kolejny sięgam po "Gringo wśród dzikich plemion" Wojciecha Cejrowskiego. Autor, znany jako podróżnik i publicysta o wyraźnych poglądach i ostrym języku, potrafi zaskakiwać. Jego książka wciąga od pierwszej strony dzięki dobrze przemyślanej formie - to długa i przede wszystkim autentyczna opowieść o wielu wyprawach do Ameryki Południowej, z wplecionym morałem, bardzo dobrym dowcipem oraz sporą dawką informacji, których ilość jest jednak tak dobrana, by nie

nudzić. Wyróżnia się żywym i nietuzinkowy stylem oraz... formą zapisu (!), które sprawiają, że czytelnik natychmiast przenosi się do Amazonii - i nie chce stamtąd powrócić! Mimo że książka ukazała się w 2003 r., wciąż świeżo "pachnie dżunglą" i pobudza do marzeń o własnych wyprawach na koniec świata. Można więc śmiało dołączyć się do Cezarego Makiewicza, który w swojej piosence śpiewa Cejrowskiemu: "Nie zapominaj, kto będzie czytał, komu te słowa potrzebne do życia - pisz dalej, pisz dalej..." :-)

Maria Weinstok

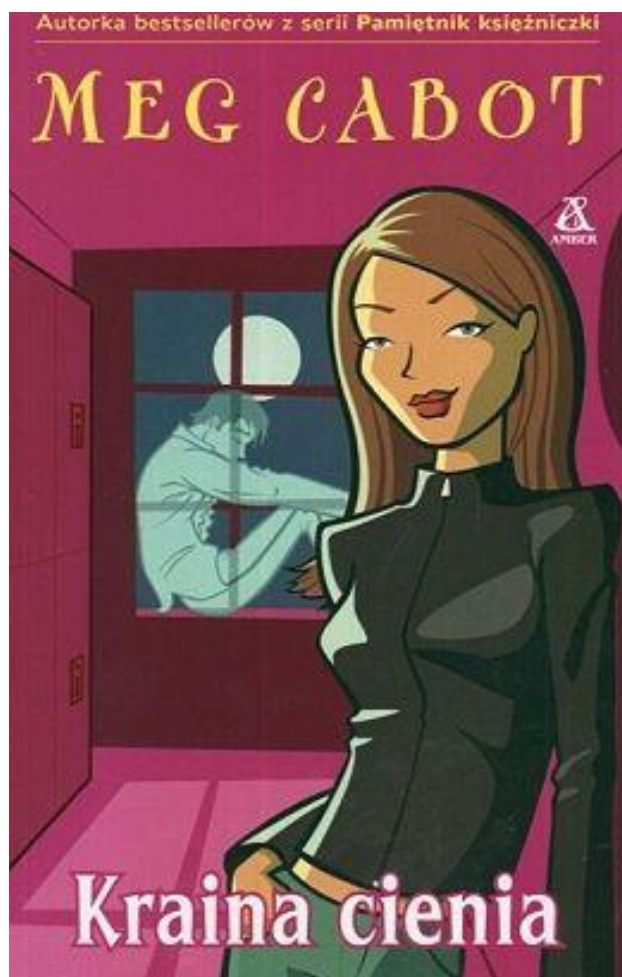


OKażdy z nas ma problemy – ze szkołą, chłopakiem lub dziewczyną, z rodzicami...ale problemy Susannah Simon są zupełnie nie z tej ziemi!

Dziś proponuję Wam książkę idealną dla wielbicieli romansów, aczkolwiek w „Krainie cienia” Meg Cabot na pewno nie brak akcji. Opowiada o losach Susannah Simon, która właśnie przeprowadziła się ze swoją matką do Kalifornii. Nowa szkoła, ojczym, trójka nieznośnych i irytujących przyrodnych braci – można by rzec, że bohaterka zaczyna całkiem nowe życie. A jednak przeszłość nie przestaje jej prześladować - w dalszym ciągu komunikują się z nią duchy, które oczekują jej pomocy w przedostaniu się do świata zmarłych. Już od przyjazdu męczy ją sprawa niechcianego, nieżyjącego od stu pięćdziesięciu lat lokatora, który wcale nie chce wynieść się z jej nowego pokoju. Nie, żeby miała coś przeciwko przystojnym Latynosom, ale jednak duch to duch. Jessie nie jest jej jedynym zmartwieniem. Suze zaczyna się zastanawiać, czy przeprowadzka do Carmel była na pewno dobrym pomysłem. Tym bardziej, że pewna cheerliderka, którą zerwanie z

chłopakiem popchnęło do samobójstwa, nie pała do niej sympatią. Wykorzystując nabyte po śmierci paranormalne moce, za wszelką cenę stara się pozbyć Susannah, która rzekomo chce zająć jej miejsce. Do tego dyrektor jej liceum zaczyna podejrzewać, że dziewczyna ma dar porozumiewania się z duchami. W końcu jej metody wysyłania zjaw na tamten świat nie są znowu takie delikatne.

Książka doskonale nadaje się na lekturę do poduszki. Jeśli ktoś z Was czytał inne książki Meg Cabot, jak np. serię „Pamiętniki księżniczki”, to na pewno zgodzi się ze mną, że autorka potrafi doskonale ubarwić postać nadając jej cechy, których nigdy nie spodziewalibyśmy się dostrzec na pierwszy rzut oka. Ze wszystkich książek Amerykanki,



seria o Susannah najbardziej przypadła mi do gustu. Moim zdaniem Suze jest o wiele bardziej interesującą postacią niż tytułowa bohaterka „Pamiętników” i dziwi mnie fakt, iż to ta seria zdobyła tytuł bestsellera i

światowy rozgłos. Losy bohaterki toczą się w kolejnych częściach cyklu, a jej przygody stają się coraz ciekawsze. Główny wątek miłosny pojawia się oczywiście w każdej części i trzyma w napięciu do ostatniej

strony. Książka napisana jest swobodnym, młodzieżowym językiem i stanowi doskonałą alternatywę dla szkolnych lektur zadanych na ferie.

Małgorzata Nowicka

Pociąg do poezji

Jan Sztudynger (1904-1970), eseista, poeta, fraszkopisarz. Jego twórczość to poetycki pamiętnik wędrówki przez życie, pisany z wielką sympatią dla świata, przyrody, szczególnie dla ludzi. To on odrodził fraszkę dla literatury polskiej, z wirtuozerią łączył wątki liryczne, satyryczne i osobiste.

O sobie pisał: *Tak zwana sława przyszła niespodziewanie, i to po wojnie, i po pięćdziesiątce. Sławę przyniosły mi utwory krótkie jak westchnienie, namiętne jak pocałunek, a lekkie jak piórka. Zatarły one w pamięci ogółu i moją prozę naukową, i wiersze liryczne. No cóż, na szczęście literatura to nie restauracja i pisarz nie musi przynosić klientowi akurat tego, co klient żąda. Mogę więc swobodnie pisać sobie co chcę [...]*

Żal

*Mam żal do ciebie: Czemu
Przyśniłaś się innemu?*

Perpetuum

*Wpadłem do miłosnej matni
Znów po raz pierwszy, znów po raz ostatni.*

Wymiana spojrzeń

*Spojrzałem ja. Spojrzała ona.
Reszty już Amor dokona.*

Płeć

*Ta mała różnica
Właśnie nas zachwyca.*

Oda do młodości

*Nim pomyślicie o miłosnej uczcie,
Pierwej się uczcie.*

Tak lepiej

*Zakochani są ślepi!
Ale może to dla nich lepiej?*

Studentka

*Zdobywa wiedzę
O koledze.*

Pierwsze pytanie

*Kiedy stworzył Bóg Adama,
On zapytał się: „A dama?”*

Nie ma mistrzów

*Nie ma mistrzów. U Amora
Każdy za terminatora.*

Purity of Speech

Na naszą konkursową propozycję odpowiedziała tylko jedna osoba, **Ada Słonina z IIb**, która znakomicie poradziła sobie z niełatwym językiem poezji i zostanie nagrodzona. A wy podziwiajcie i spróbujcie zmierzyć się z kolejnym zadaniem, naprawdę bardzo prostym, chociaż podstępny...

Poland is quite an old country. A thousand years at least. As a nation we have had our ups and downs throughout our history. However, something that we, Poles have in common, is our patriotism.

We proudly show our knowledge about famous battles, dates, national heroes, etc. It is very important to be aware of our history, because it is

crucial for the survival of our national identity. But is it the most important element of our patriotism in the 21st century?

Someone said : "The nation disappears when its language dies out". We devotedly learn foreign languages, because in the contemporary world it is a necessary tool of communication. But what about

our mother tongue? Can we still use it properly? Will we remember on the imported and adapted Anglo-Saxon St. Valentine's Day to say: "Kocham cię" instead of "I love you"?

I am offering you to test yourselves. Translate the phrases below into Polish and give it to your teacher of Polish. Reward for the winner guaranteed!

She invited me for half past seven.

It was in two thousand eleven.

I am organizing a barbecue tonight.

I live in Wiśniewka.

I spent there a year and a half.

Go for it!

Mr Rat

Mary Oliver *Wild geese*

You do not have to be good.
You do not have to walk on your knees
For a hundred miles through the desert,
repenting.
You only have to let the soft animal of your
body
love what it loves.
Tell me about your despair, yours, and I will
tell you mine.
Meanwhile the world goes on.
Meanwhile the sun and the clear pebbles of
the rain
are moving across the landscapes,
over the prairies and the deep trees,
the mountains and the rivers.
Meanwhile the wild geese, high in the clean
blue air,
are heading home again.
Whoever you are, no matter how lonely,
the world offers itself to your imagination,
calls to you like the wild geese, harsh and
exciting—over and over announcing your place
in the family of things.

Mary Oliver *Dzikie gęsi*

Nie musisz być dobry,
Nie musisz się nad sobą użalać
Przemierzając na kłęczkach kilometry
pustyń.
Musisz tylko pozwolić owemu wrażliwemu
zwierzęciu żyjącemu w twoim ciele kochać to,
co kocha.
Powiedz mi twą rozpacz, a ja odwzajemnię się
tym samym.
Tymczasem świat dalej biegnie,
Tymczasem słońce i muśnięte czystością
deszczu kamyczki
Przemierzają krajobrazy,
prerie, głębokie lasów,
Góry i rzeki.
Tymczasem dzikie gęsi, wysoko, w czystym,
niebieskim powietrzu / lecą do domu.
Kimkolwiek jesteś, nieważne jak samotny,
Świat oferuje się twojej wyobraźni,
Przywołuje cię, jak dzikie gęsi, stanowczo i
porywająco Nieustannie
obwieszczając twe miejsce
W rodzinie spraw tego świata.

Walentynkowe playlisty

Dzień 14 lutego przyjął się już na stałe jako święto zakochanych w niemalże każdym zakątku świata. Jest to okazja do spędzenia miłego wieczoru z ukochaną osobą, obdarowania jej podarunkiem, czy ukazania swej romantycznej duszy w uczuciowych wierszach.

Do Polski święto to trafiło pod koniec lat 90. XX wieku pod wpływem kultury francuskiej i angielskiej. Mimo wielu krytycznych ataków ze strony polskiego społeczeństwa i mocnych komentarzy na temat jego

komercyjnego charakteru, Walentynki zakorzeniły się na dobre w polskiej popkulturze. Kartkom, świeczkom, maskotkom i czułym spotkaniom towarzyszy zawsze muzyka.

Przez cały rok wsłuchujemy się gorliwie w piosenki o przesłaniu miłosnym, wypełniają one naszą rzeczywistość od rana, gdy włączymy radio, potem pomagają się odprężyć, uczyć, a nawet pracować, w końcu słuchamy ich do snu. Są z nami zarówno w chwilach trudnych, jak i szczęśliwych. Teksty są w ten sposób

skonstruowane, że nawet poza naszą świadomością wpływają na wyobraźnię i manipulują emocjami. Jak mantrę powtarzamy refren ulubionego utworu i marzymy, by usłyszeć: I can't live if living is without you...

Jednak dzień 14 lutego nie musi ograniczać się do popkulturowych symboli, może skłaniać nas do głębszej refleksji na temat prawdziwego uczucia i ważnych więzi międzyludzkich, oczywiście przy dźwiękach ulubionej piosenki.

A jakie są gusty muzyczne uczniów I LO w Złotowie?

Na pytania: Jaką ulubioną piosenkę chciałabyś / chciałbyś usłyszeć w walentynkowy poranek? Dlaczego właśnie ta piosenka została przez Ciebie wybrana?- uzyskałam takie oto odpowiedzi:

Uczeń klasy Ia: Iron Maiden – *Dance of death*. To bardzo fajna piosenka. Bardzo ją lubię.

Uczennica klasy Ib: Schemat – *Nie*. Wzrusza mnie, zarówno tekst, jak i linia melodyczna.

Uczeń klasy Ic: Sonata Arctica – *My land*. Lubię jej słuchać rano.

Uczeń klasy IIa: Paktofonika – *Chwile ulotne*. Tekst mówi o tym, co przemija. Nie obchodzę tego święta, ale chciałbym usłyszeć ten kawałek po porannych wiadomościach.

Uczennica klasy IIb: Strachy na lachy – *Dzień dobry Kocham Cię*. Rano miło usłyszeć takie słowa, dają one energię na przetrwanie reszty dnia.

Uczennica klasy IIc: Dżem – *Czerwony jak cegła*. Porywająca i zachwycająca serce melodia.

Uczennica klasy IIIa: Sum 41 – *With me*. Wiąże się miło z moimi wspomnieniami. Przyjemna dla mojego ucha. Zachwyca i czaruje przemyślanym, życiowym tekstem.

Uczeń klasy IIIb: Kalwi & Remi - *You And I* ft. Amanda Wilson. Ta piosenka kojarzy mi się z osobą, którą kocham.

Uczennica klasy IIIc: Gary Jules – *Mad World*. Fajnie sobie popłakać przy dźwiękach takiej piosenki, w wieczór walentynkowy, jedząc ulubione lody i popcorn.

Uczeń klasy IIIId: The moody Blues – *Nights in white satin*. Piosenka z lat 60. przy, której po raz pierwszy tańczyli moi rodzice. Mimo swej muzycznej starości jest ciągle piękna i chwyta za serce.

Dziękuję moim rozmówcom za pomoc,

Karolina Kasprowicz

Na filmowych torach

W Walentynki warto obejrzeć coś specjalnego i bardzo romantycznego. Mam nadzieję, że przygotowany ranking pomoże Wam w doborze filmu, przy którym będzie można wzruszyć się do łez.

Siedem filmów wartych obejrzenia

„Casablanca”

(1942 r., reż. Michael Curtiz)

Przejmująca historia miłosna z udziałem Humphrey’a Bogarta oraz Ingrid Bergman i wspaniale ukazany konflikt wewnętrzny bohatera pomiędzy uczuciem a moralnością...

„Listy do M.”

(2011 r., reż. Mitja Okorn)

Ciepła, zabawna i skłaniająca do refleksji opowieść o relacjach w związkach i rodzinach podczas zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

„Szkoła uczuć”

(„Walk to Remember”, 2002 r., Adam Shankman)

Rozrywkowy Landon zakochuje się bez pamięci w spokojnej i anielsko dobrej Jamie. Wzruszający i niezapomniany film, po którym chciałoby się westchnąć: „Gdzie ci mężczyźni...?”

„Przeminęło z wiatrem”

(„Gone With the Wind”, 1939 r., reż. Victor Fleming, na podstawie powieści M. Mitchell)

Klasyka kina, osiem Oscarów, tragiczna i namiętna miłość rozkapryszonej Scarlett O’Hary i Rhett Butlera – czego chcieć więcej...?

“Love Story”

(1970 r., reż. Arthur Hiller, na podstawie opowiadania Ericha Segala)

Chusteczki w dłoń! Niezapomniana historia miłości małżonków (w tych rolach Ali MacGraw i Ryan O’Neal),

których rozłączyła śmierć. Przepiękna muzyka Francisa Lai.

„Titanic”

(2001 r., reż. David Cameron)

Miłość – gwałtowna, ulotna, szalona, wierna, pełna poświęceń... Filmowa „lektura” obowiązkowa! Również ze względu na obsadę (Kate Winslet, Leonardo DiCaprio).

„To właśnie miłość”

(„Love Actually”, 2003 r., reż. Richard Curtis)

Wielowątkowa historia ukazująca życie i romantyczną, a czasem gorzko-słodką miłość mieszkańców Londynu.

Ada Gruszyńska

Wagon restauracyjny

Witajcie! W związku ze zbliżającym się Świętem Zakochanych przygotowałam przepis na romantyczny deser dla dwojga. Mam nadzieję, że przypadnie do gustu Waszym sympatiom. Smacznego!

Składniki:

- pudełko lodów (najlepiej śmietankowych lub waniliowych)
- pół tabliczki czekolady mlecznej
- truskawkowa lub wiśniowa frużelina- owoce w żelu
- bita śmietana

Wykonanie:

Frużelinę wlać do garnka i lekko podgrzać. Roztopić czekoladę. Do wysokiej ozdobnej szklanki lub pucharka nałożyć kilka gałek lodów, połączyć frużeliną, ozdobić bitą śmietaną, a następnie roztopioną czekoladą. Podać deser jako danie dla dwojga - z dwiema łyżeczkami.

Gosia Nowicka

STOPKA REDAKCYJNA

Opiekun:

Anna Dymek-Drwęcka

Redaktor naczelna:

Maria Weinstok

Autorzy tekstów:

Mateusz Gappa,
Adriana Gruszyńska,
Karolina Kasproicz,
Małgorzata Nowicka,
Alicja Stippa,
Iwona Zachwatowicz

Oprawa graficzna:

Miłosz Nowak